

GŁOS NOWEGO



NR 6

PISMO AKCJI KATOLICKIEJ

NOWE, Czerwiec-1997



ŻEGNAJ SZKOŁO



“To ostatni dzwonek
w szkole
i wakacje łada dzień.
Żegnaj szkoło
nasze myśli są hen,
hen...”

(str. 9)

"PANOWIE OGNIĄ"

Najstarsze znane zapiski z dziejów Nowego (Maercker) donoszą o istnieniu oddziału straży pożarnej na terenie miasta już w roku 1636. Wtedy w skład oddziału wchodziło 6 wyszkolonych strażaków, nazywanych "panami ognia". Przepisy przeciwpożarowe, które ustalała rada miejska nakazywały systematyczne szkolenie strażaków, określały rodzaj i ilość sprzętu przeznaczonego tylko do gaszenia pożarów oraz nakładały obowiązki na mieszkańców miasta w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Dla przykładu, ze-

mijscowi Polacy, a w skład wyposażenia wchodziły 2 sikawki ręczne, drabina wysuwana, 12 kadzi konnych do wody i ok. 100 mb. węża. Strażnica mieściła się w zamku pokrzyżackim (do roku 1974). Pierwszą motopompę OSP otrzymała w 1937 r. - zakupiono ją ze składek społeczeństwa, natomiast pierwszy samochód bojowy w roku 1941.

Po II wojnie światowej pod kierunkiem Franciszka Laudy nowska OSP powróciła do swej świetności z okresu międzywojennego i stała się jedną z



zwalano na przechowywanie na strychach i zabudowaniach gospodarczych tylko najbardziej niezbędnych ilości zapasu słomy i siana, suszenie lnu za piecem karano aresztem do trzech dni, nakładano obowiązek systematycznego czyszczenia kominów.

Są to jednak zapiski bardzo lakoniczne, które nie dały podstaw do przyjęcia tego roku za początek istnienia straży pożarnej w Nowem. Tak więc maj 1872 r., a więc czas w którym Nowe było pod zaborem pruskim, jest oficjalnie przyjęta datą powołania do życia Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowem jako organizacji. Strażacy rekrutowali się przeważnie z miejscowych Polaków. W roku 1895 naczelnikiem straży został Polak- nauczyciel Jan Bednarz. Do straży należało wtedy 24 ochotników, w większości byli nimi

najlepszych jednostek w byłym powiecie świeckim. W tym czasie wzbogacił się o nowy sprzęt bojowy i ...ORKIESTRĘ DENTĄ, którą dyrygował Jan Pawlikowski. A może by pomyśleć o jej reaktywowaniu ! ?

W roku 1974 dzięki staraniom ówczesnego przewodniczącego MRN a jednocześnie prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego OSP w Nowem Gracjana Weinerja wybudowano i oddano do użytku remizę strażacką, którą następnie w roku 1984 rozbudowano.

W dniu 24.04.1992 r., decyzją Sadu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, OSP w Nowem została wpisana do rejestru stowarzyszeń, natomiast 24.04.1995 r. decyzją Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Do bardziej znaczących akcji bojowych nowskich strażaków należy udział w dniu 31 października 1980 r. w ratowaniu pacjentów - zginęły w płomieniach 54 osoby- i gaszeniu po-

żaru Szpitala Chorób Układu Nerwowego w Górnej Grupie (obecnie ponownie Dom Zakonny Księży Werbiistów). Nowscy strażacy dali wtedy przykład wielkiej odwagi i poświęcenia. W roku 1991 OSP Nowe brała udział w dramatycznej akcji gaszenia pożaru lasów w okolicach Kuźni Raciborskiej. Czynny udział brali tam : Andrzej Kotlenga, Feliks Tomaszewski, Zygmunt Majewski, Witold Piórek, Piotr Gościński i Mieczysław Zmurek. W grudniu 1993 r. straż brała udział w niezwykle trudnej akcji przeciwdziałania skażeniu środowiska spowodowanego wyciekami około 1 tony kwasu solnego z rozbitej cysterny na drodze w okolicy wsi Zdrojewo.

Obecnie - 125 rocznicę powstania OSP w Nowem jednostka liczy 38 strażaków oraz posiada 3 wozy bojowe - 2 gaśnicze i 1 ratownictwa drogowego, wszystkie z pełnym wyposażeniem. Jednostką kieruje Zarząd w składzie: Edwin KOTLENGA jako prezes, Tadeusz JANECZEK - naczelnik, Karol KLOSKA - skarbnik, i Mieczysław ZMUREK - gospodarz.

Jak już wspominaliśmy w poprzednim numerze GN, w dniu 17 maja 1997 r. odbyła się uroczystość jubileuszowa - 125 lecia OSP w Nowem. Główne uroczystości odbyły się na Placu Zamkowym. Wobec licznie zgromadzonych mieszkańców Nowego, oraz przybyłych okolicznych jednostek OSP i gości po Mszy św. został poświęcony i przekazany OSP Nowe Sztandar Jednostki, a następnie został On udekorowany Złotym Znakiem Związku. Za wieloletnią, ofiarną działalność w ochronie przeciwpożarowej dla dobra społeczeństwa i Rzeczypospolitej Polskiej odznaczonych zostało wielu najbardziej zasłużonych strażaków i członków wspierających. Tadeusz Janeczek został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką 50-lecia w OSP a Edwin Kotlenga Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotym Znakiem Związku i

cd. na str.6

Wiadomości szkolne

Zakończył się rok szkolny 1996/97. Większość uczniów odebrało swoje świadectwa w dniu 20 czerwca i pożegnała się ze swoimi nauczycielami i wychowawcami, dziękując im za całoroczny trud włożony w ich edukację i wychowanie. Były kwiaty, uśmiech, radość, ale też smutek i lzy.

W zakończonym roku szkolnym w szkołach naszej gminy uczyło się w: przed-szkolach 188 dzieci; szkołach podstawowych 1486 dzieci oraz szkołach ponadpodstawowych (LO., ZSZ) 722 młodzieży.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 W NOWEM

20 czerwca, tak jak w całej Polsce, w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowem zakończyły się zajęcia lekcyjne. Dwa dni wcześniej, wszyscy, tj. 73 uczniów, otrzymało świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Było wśród nich 4 uczniów - **Tomasz Kloska, Arkadiusz Pyrz, Alina Dzikowska, Aleksandra Griffkowska** - którzy od średniej 4,75 ukończyli szkołę podstawową z wyróżnieniem, a oprócz tego 7 innych - **Agnieszka Solecka, Agata Michna, Marek Badziąg, Marek Gnisz, Halina Lica, Kinga Kortas, Aleksandra Owczarek** - którzy zostali

wyróżnieni za bardzo dobre wyniki w nauce (od średniej 4,45) nagrodami książkowymi.

W pozostałych klasach 7 uczniów nie otrzymało promocji do następnej klasy. Stanowi to 1% uczniów naszej szkoły. Jest to jeden z najniższych wskaźników, z czego się bardzo cieszymy. Gorzej wypadły oceny z zachowania. 2 uczniów otrzymało najniższą ocenę - naganną, a aż 32 - ocenę nieodpowiednią. W stosunku do roku ubiegłego jest to wyraźne pogorszenie. Inne aspekty funkcjonowania szkoły. Kłopoty finansowe od lat nie pozwalają zaspokoić podstawowych potrzeb, chociaż od czasu przejścia szkół podstawowych przez gminę nie ma problemów z płaceniem bieżących rachunków. Gorzej wygląda sprawa remontów i wyposażenia szkół. W naszej rozpoczęto malowanie holi i klatek schodowych.

W tych trudnych dla szkoły czasach, dużej pomocy udzielili rodzice. Z ich pomocą i finansowym wsparciem wyremontowano parkiet i wymalowano lamperie na sali gimnastycznej, wymalowano 11 izb lekcyjnych, 13 mebliścianek odnowiono farbami akrylowymi. Rodzice dbają o wystrój klas, wyposażyli wszystkie w wieszaki na

odzież. Dzięki funduszom zgromadzonym na koncie Rady Rodziców, systematycznie uzupełniamy pomoce dydaktyczne i sprzęt w klasach. W bieżącym roku wyposażyliśmy klasę I w jednoosobowe stoliki, co ma wdrożyć od początku do samodzielnej pracy na lekcji. Na zakończenie tej krótkiej informacji o Szkole Podstawowej nr 2 w Nowem dziękuję wszystkim za pomoc i zrozumienie problemów szkoły.

*mgr Wacława Geldon
Dyrektor S.P. nr 2 w Nowem*

Pan dyrektor Szkoły Podstawowej w Rychławie mgr Janusz Wollschleger poinformował nas, że w roku szkolnym 1996/97 uczęszczało do Jego Szkoły 156 uczniów. Promocję do następnej klasy uzyskało 155, 1 ucznia nie promovano. Ósmą klasę ukończyło 23 uczniów, a najlepsze wyniki osiągnęli: **Magdalena Klikowicz, Magdalena Oleksiewicz i Iwona Zielińska**. Szkoła ma wielu laureatów konkursów przedmiotowych oraz wysoki odsetek uczniów zdających do szkół średnich (52%). Szkoła może się również pochwycić wieloma sukcesami w dziedzinie kulturalnej, sportowej (mimo trudnych warunków lokalowych) i turystycznej. O konkretach, mamy nadzieję, Pan Dyrektor poinformuje Czytelników już w następnym roku szkolnym.

Tak to je ...

Żam szła bez mniasto i różne ludzie mnie mówjyli, że móm pjsać do naszi gazyti. I pjsza. Zamanówszi chciaóm łobaczić, jak to nasze Nowe wiglón-da. I wjidzita, jezdóm na rinku i patrza, ile tu je nowych składów, a w niych wjele kolorowych biksów i kartónów. Zapitaóm, co je w śroćku, a łóni mnie mówju, że w tych papjyrowych kartónikach je śmýntana i mlyko. Ludzie, jak łóni to wleju do śroćka, chiba robju jakeś dziurki i lyjkam wlywaju. A eszcze na rinku chiba chcu zrobjć las, bo nawsadzali rozmajitych drzywków i krzaków, pewnie tera ludzie nie bandu musieli chodzić do lasa na jagodi i grzibi, bo wszistko bańdzie

na mniejsu, jano sia martwja, że nie starczy dla wszistkych. Poszłóm tyż łobaczić, jak tera wjrzni nasza Wjisła. Toć wnet żam golanie połómała, te schódki to je jedna dziura i musiaóm trzymać sia gylantra, żebi sia nie łobalić. A Wjisła tyż mnie sia nie wjrdzi. Toć pjyrw to mi żam sia kómpeli, a nawet pjyli z ni woda, jak nóm sia c h c i a ł o pjić, a tera to je jedna

jałcha, a na główkach je pełno starych biksów i papjyrów, może tego nie bańdzie wjdać, jak te krzaki i trawi luro-snu. Jida nazad do dóm i nie wjam, kedi było leppi: tera czy pjyrw.

Tereska



Pracował wśród nas

W dniu 18 lipca 1997r. przypada DZIESIĄTA rocznica śmierci poprzedniego proboszcza naszej parafii ks. kan. JERZEGO LEWANDOWSKIEGO. W tym dniu o godz. 16.30 u podnóża Jego grobu na cmentarzu parafialnym w Nowem, odbędzie się Msza św. o spokój Duszy śp. ks. Jerzego. Głównym celebrazem będzie ks. dr Grzegorz Lewandowski (bratanek ks. Jerzego), a koncelebransami byli wikariusze ks. Jerzego, a mianowicie księża: Piotr Topolewski, Marek Wende, Zenon Górecki, Edward Baranowski, Stanisław Prączyński i Tadeusz Knuth oraz parafianin ks. Mieczysław Guzman (jego, jako pierwszego, ks. Jerzy zaprowadził do Ołtarza). Okolicznościowe kazanie wygłosi ks. Piotr Topolewski. Wspólnota Żywego Różańca tę rocznicę upamiętni nową - granitową płytą nagrobną na grobie swojego dobrego pastera.

Moje wspomnienia o śp. ks. kanoniku Jerzym Lewandowskim

Był bardzo dobrym duszpasterzem, ale najbardziej kochał dzieci. Lubił z nimi przebywać i rozmawiać. Pamiętam też jego ogromną radość, gdy w czasie Jego duszpasterzowania w Nowem wykwitło pierwsze powołanie kapłańskie, teraz już ks. Mieczysława Guzmana, potem dochodziły następne ks. Wiesława Madziąga, ks. Sławomira Otlewskiego, o.Kotlewskiego (Jezuicie) oraz dwóch misjonarzy Werbistów o.o. Stanisława Połomskiego i Grzegorza Kosiorka. W mojej pamięci utrwaliła się ostatnia w życiu ks. Jerzego procesja Bożego Ciała. Był już tak bardzo chory, że nie mógł brać udziału w procesji wokół kościoła. Uczestniczył w niej siedząc na krześle w drzwiach zakry-

stii. Na pewno wielu parafian pamięta ten widok.

Tydzień przed śmiercią odwiedziliśmy Go w szpitalu w Tczewie. Wiedziałam, że lubił kwiatki - "macoszki" - tak je nazywał, gdyż, jak mówił, są takie skromne, a przy tym kolorowo piękne. W połowie lipca było już o nie trudno, ale postarałam się. Bardzo się nimi cieszył. Dotrzymały Mu towarzystwa aż do śmierci.

Ksiądz Jerzy już wiedział, że zbliża się koniec jego bytowania tu, na ziemi. Żegnał się z nami słowami pieśni, którą bardzo lubił:

"Nie jestem już sam
Bo moja Ojczyzna
Jest w niebie tam!"

S.N.



Ks. Jerzy Lewandowski wprowadza o.St. Połomskiego do kościoła w dniu jego prymicji. Obok o.T.Kotlewski (wtedy jeszcze diakon)

Pracował wśród nas

Ostatnio przeczytałam książkę pt. "Kapłan w moim życiu". Są to wspomnienia napisane przez Rodzinę Radia Maryja. Po jej lekturze długo myślałam, jaki ksiądz jest dla mnie wzorem, autorytetem. Znalazłam wielu, ale najbliższym kapłanem dla mnie był zapewne śp. ks. kanonik Jerzy Lewandowski, który zmarł dziesięć lat temu. Było to w

lipcu. Doskonale pamiętam ten dzień i dzień pogrzebu również.

Na Jego pożegnaniu zebrały się tłumy ludzi. Nie widziałam jeszcze tak długiego konduktu żałobnego. Było to niecodzienne wydarzenie dla całej prawie parafii. Ks. Jerzy kochał świat i ludzi. Szczególną miłością darzył dzieci i młodzież.

Prawie wszyscy byli zgodni, że był dla siebie bardzo wymagający i tego oczekiwał od innych. Stanowczy i zdecydowany, budził podziw i onieśmienie. Większość ludzi darzyła Go szcunkiem i bardzo serdecznie wspomina, jako świątobliwego kapłana, kapłana przepełnionego radością i dzielącego się nią z innymi.

Właśnie tego księdza wspominam najmilej, bo był dobry, delikatny i wyrozumiały. Dzięki swej pracowitości, skromności, oddaniu Służbie Bożej i troskliwej miłości wobec wiernych, zapisał się na trwałe w mojej pamięci. Sądzę, że wielu mieszkańców Nowego i okolic wspomina ks. J. Lewandowskiego podobnie jak ja.

Z tego względu chciałabym zachęcić czytelników "Głosu Nowego" do napisania wspomnień o życiu i pracy duszpasterskiej ks. Jerzego. Byłyby to najprawdziwsze świadectwa, mówiące o ścisłych związkach ludzi świeckich z kapłanami, o roli księży w codziennym, szarym życiu.

Redakcja AK będzie publikować wszystkie wypowiedzi na łamach swojej gazety.

Piszmy więc, wrzucajmy napisane świadectwa do skrzynki kontaktowej!

Dorota Burow



Ostatnia droga ks. Jerzego

Uczestnicy świętojojciechowego rejsu milenijnego w Nowem

Dnia 23 czerwca 1997r. około godz. 20⁰⁰ zebrała się nad Wisłą grupa mieszkańców naszego grodu, by powitać uczestników "Rejsu śladami wyprawy misyjnej Św. Wojciecha".

Rejs odbywa się na trasie z Bydgoszczy do Elbląga jachtami i dalej autokarami do Świętego Gaju.

Poniedziałek 23 czerwca był trzecim dniem rejsu. Żeglarze wypłynęli z Chełmna do Świecia, gdzie uczestniczyli we mszy św. w farze, a następnie do Grudziądza. Tutaj zatrzymali się trochę dłużej, by zwiedzić zabytki miasta.

Na trasie Świecie - Grudziądz odbyły się regaty o puchar ks. abpa Henryka Muszyńskiego.

Do naszego miasta dotarli ok. 20⁴⁰. Pilotowi rejsu towarzyszyła zbudowana na 1000 lecie Gdańska replika łodzi "sanctus adalbertus".

Było 12 jachtów. W rejsie brało udział około 50 żeglarzy. Były to załogi rodzinne i młodzieżowe. Najmłodszy uczestnik miał 12 lat.

Komandorem, a jednocześnie inspiratorem tej wspaniałej imprezy, jest ks. Andrzej Jaskuła, prob. Parafii Sośno, zapalony żeglarz (jachtowy sternik morski).

Goście nocowali w nowym domu katechetycznym.

Następnego dnia żeglarze wzięli udział we mszy świętej, którą odprawił ks. Andrzej Jaskuła. Ogłoszono też wyniki regat. O godz. 11⁴⁰ żegnaliśmy uczestników rejsu, którzy ruszyli w kierunku

Gniewa, kolejnego miejsca postoju. Stanęli na starcie, by walczyć o kolejny puchar, tym razem ks. bpa A. Sliwińskiego z Elbląga. Komandor zajął miejsce w jachcie. "A może uda się wygrać?" - powiedział na pożegnanie. Życzyliśmy im pomyślnych wiatrów. Nasze życzenia się spełniły, bo naprawdę wiało porządnie, kiedy wypływali.

L. Grochowska



Czy Nowe jest miastem stolarzy?

Od wielu lat Nowe uchodziło za miasto stolarzy. Było tu zawsze wielu rzemieślników trudniących się meblarstwem, a ich wyroby znane były w wielu regionach Polski.

Jak jest obecnie? Ilu rzemieślników reprezentuje tę branżę? Z Cechu Rzemiosł Różnych w Nowem dowiadujemy się, że jest ich zaledwie 9, z tego 6 stolarzy meblowych, a 3 budowlanych. Najstarszym, aktualnie prowadzącym zakład, reprezentującym drugie pokolenie stolarskie, jest pan Zdzisław Łeppek. Przedstawmy jego sylwetkę.

- Jak długo pracuje Pan jako stolarz?

- W zawodzie pracuję już 49 lat, bowiem od 1 lipca 1948r. po ukończeniu 8 klasy szkoły podstawowej rozpocząłem pracę w warsztacie ojca, jednocześnie uczęszczałem do szkoły zawodowej, którą ukończyłem z wyróżnieniem w 1950r. Potem złożyłem egzamin czeladniczy, odbyłem służbę wojskową i po powrocie w r. 1954 w dalszym ciągu pracowałem u ojca. W 1958r. złożyłem egzamin mistrzowski i razem z ojcem pracowałem jako współnik i współwłaściciel. W 1965r., po śmierci ojca, razem z matką i bra-

tem prowadziliśmy spółkę do 1971r., bowiem od tej pory do dziś prowadzę już zakład samodzielnie i jako mistrz wyszkoliłem 17 czeladników.

- Jak rozwijał się prowadzony przez Pana zakład?

- Działalność rozpocząłem pracując na maszynach odziedziczonych po ojcu. Muszę przyznać, że niektóre z nich służą jeszcze do dziś. Sporo trzeba było jednak dokupić lub zmodernizować. Aktualnie posiadam wszystkie rodzaje maszyn do obróbki drewna.

- Jak zakład prosperuje? Czy było kiedyś przysłowiowe "zielone światło" dla rzemiosła?

- Najlepiej rzemieślnikom wiodło się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a od 1975r. produkowaliśmy meble niemal na całą Polskę. Mielśmy odbiorców przede wszystkim na Wybrzeżu, ponadto w Warszawie i na Śląsku.

Aktualnie zapotrzebowanie na meble jest znacznie mniejsze, a wpływa na to niewątpliwie zubożenie społeczeństwa oraz rozwój produkcji fabrycznej. W tej chwili powraca moda na meble nietypowe, odbiegające od produkowanych standardowo przez fabryki i dlatego ob-

serwujemy zainteresowanie meblami z naturalnego drewna takiego jak: dąb, świerk, sosna. Ich produkcja wymaga jednak dokładnej obróbki, muszą więc być droższe, a nie wszystkich na to stać. Wobec tego często wykonujemy drobniejsze przedmioty jak: stoły, krzesła, szafki, półeczki i dlatego nie można mówić o większym rozwoju zakładu. Myślę też o tym, aby przejść na emeryturę, choć nie mogę sobie wyobrazić życia bez rzemiosła, zapachu drewna i kleju.

- Jak przedstawia się sytuacja rzemiosła, a szczególnie stolarstwa w Nowem?

- W tej chwili stolarstwo indywidualne ma niewielkie szanse. Jak już wspomniałem, ogranicza się do produkcji pojedynczych egzemplarzy i renowacji starych mebli wymagających ręcznego politurowania, czego nie można wykonać maszynowo, jedynie ręcznie, a potrafią to robić jedynie starzy stolarze.

Jedyną szansę dla rzemiosła widzę w kooperacji z zakładem "Kłose", jak to uczynił np. p. Brunon Sandak. Podobnie z fabryką mebli współpracuje szklarz - p. Stanisław Orłowski.

- Jaka jest rola rzemieślników w życiu miasta?

cd. na str. 8

Wiadomości

*Dnia 28 maja 1997 r., Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji (Dz.U. nr 60, poz. 374), została nadana osobowość prawna Akcji Katolickiej Diecezji Pelplińskiej, której Akcja Katolicka w Nowem jest Oddziałem Parafialnym.

*30 lipca b.r. wyruszy z Tczewa jedna z dziewięciu grup Pieszej Pielgrzymki Diecezji Pelplińskiej na Jasną Górę. Do Nowego (już po raz szósty) pielgrzymi przybędą w dniu 31 lipca około godziny 17.30. Apelujemy o radosne powitanie i przyjęcie w naszych domach utrudzonych pielgrzymów.

FF PANOWIE OGNIĄ FF

cd. ze str.2

Odnaką 50-lecia w OSP. Ponadto Srebrnymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni: Józef Piotrowski, Zygmunt Majewski, Henryk Świergal i Stanisław Zieliński. Brązowym Krzyżem Zasługi - Andrzej Kotlenga. Medalami za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali: Złotymi - Irena Kotlenga, Maria Malinowska, Adam Larecki - Srebrnymi - Zdzisław Kleina Zygmunt Śmigierski, Edward Zieliński, Stanisław Orłowski, Jan Boczek, Zbigniew Radzimowski, Witold Piórek, Wiesław Szaciłło.

Stanisław Podraza



A jak liczna w tym roku grupka pielgrzymkowa z Nowego będzie nas reprezentować przed Tronem Królowej Polski na Jasnej Górze? Zachęcamy, zwłaszcza młodzież, do jak najliczniejszego udziału w tej pielgrzymce.

*110 dzieci pracowników PFM Klosse spędzi letni wypoczynek na dwutygodniowych koloniach. Pierwsza grupa wyjedzie w Bieszczady do Ustrzyk Dolnych, druga nad morze do Sarbinowa.

*W dniu 9 sierpnia na stadionie miejskim w Nowem odbędzie się IV Międzypakładowa Spartakiada Firmy Klosse. W tej imprezie sportowej wezmą udział pracownicy Fabryk Mebli Klosse z Czerska, Gościcina i Nowego. Organizatorem zawodów jest "Solidarność" PFM Klosse w Nowem.

*17 sierpnia (niedziela) o godz. 10.30 w farze nowskiej dokonane zostanie odsłonięcie i poświęcenie TABLICY PAMIĘCI OFIAR TERRORU I ZBRODNI Z PARAFII NOWE W LATACH 1939 - 1945. Komitet organizacyjny w osobach p.p. Marii Szwajcer, Zbigniewa Radzimowskiego i Kazimierza Lorkowskiego serdecznie zaprasza wszystkich parafian na tę uroczystość.

*W dniach 30.06 - 6.07.1997 r. 32 ministrantów z parafii w Pogódkach przebywało na biwaku w Nowem. Opiekunem ich był ks. Piotr Tomaszewski

(pochodzi z Nowego). Gościny udzieliła im "Baszta", a o samopoczuciu i siły dbały panie - KREFT i PRELLA. Codzienne uczestnictwo we Mszy św. oraz Apel Jasnogórski, to główne elementy każdego dnia pobytu.

Dzięki słonecznej pogodzie odbywali wspólne wyprawy nad Jezioro Czarnowice i do Doliny Wisły. Wieczorami nad brzegiem Wisły organizowali zabawy przy ognisku. Grali też w piłkę nożną, oglądali filmy, bawili się na dyskotecce. Zwiedzili również zabytki Nowego.

Ks. Piotr i wszyscy ministranci za naszym pośrednictwem dziękują ks. prob. J. Talkowskiemu oraz Księżom Wikariuszom za życzliwość i udzielenie gościny.

*Ks. Krzysztof Jakubek i "basztowcy" już kolejny -piąty- raz organizują dla "Dzieci z Baszty" wakacje nad jeziorem w Jamnie woj. śląskie. Wyjazd nastąpi dnia 21 lipca w godzinach rannych.

*W dniu 12 lipca, kolejny już raz w tym roku, "Baszta" organizuje Festyn Parafialny. Cały dochód przeznaczony zostanie na budowę Ośrodka dla Dzieci w Jamnie.

*W dniach od 14 do 18 lipca w "Baszcie" odbędą się rekolekcje powołaniowe Sióstr Józefitek. Akcja Katolicka życzy wszystkim uczestniczkom obfitych Darów Ducha Świętego.

Szczątki Juliusza Słowackiego u stóp Nowego

W przeciągu dziejów nasze miasteczko było widownią różnych zdarzeń. Jedno z nich miało miejsce 70 lat temu, dokładnie 22 VI 1927r.

O godz. 16⁰⁰ przyplłynął statek "Mickiewicz", wiozący szczątki wielkiego poety Juliusza Słowackiego z Paryża, z cmentarza Mont-Martre, by spoczęły w podziemiach na Wawelu. Ekshumacja zwłok odbyła się 15 czerwca 1927r.

O godz. 14³⁰ wyruszyły nad Wisłę szkoły i delegacje różnych towarzystw. Gdy statek zbliżał się, zagrała kapela i odśpiewano "Boże coś Polskę". Dele-

gacja wojaków dopłynęła łodzią do statku, by złożyć wieniec u trumny wieszczka. Na tyle statku był przepyszny katafalk, a na nim trumna ze zwłokami poety.

Parowiec zbliżył się do brzegu, zwołał bieg. Na pokładzie salutowano, kapela zagrała "Jeszcze Polska nie zginęła". Pięknie też brzmiały dzwony kościoła katolickiego, żegnające oddalający się statek. Przy końcu zagrano marsz żałobny i wszyscy wrócili do miasta.

L. Grochowska

Ludzie...cośmy zrobili z niedzielą?

To szabat został ustanowiony dla człowieka, nie człowiek dla szabat. Ten Pan Jezus znał się jednak na rzeczy - niedziela jest dla mnie, dla człowieka zmęczonego pracą, muszę odpocząć od wszystkiego. A msza św. niedzielna jest dla mnie zbyt ciężkim obowiązkiem - Kościół jest niewyrozumiały dla człowieka pracy - Pan Jezus był bardziej wyrozumiały: szabat jest dla człowieka, a więc mogę uczynić z moim szabatem, co chcę.

Ależ można zabrać w tej "chłopskiej" filozofii na prywatny użytek.

Bóg Ojciec ustanowił dzień święty, a Syn Boży miałby go znieść? Spójrzmy na wspaniały motyw dnia świętego, tym motywem jest wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej. Chrystus nie znosi dnia świętego, ale daje jeszcze jeden motyw temu dniowi: Swoje zmartwychwstanie dokonane tego dnia, czyli też wyzwolenie, już nie tylko Izraela, ale całej ludzkości, już nie z niewoli Faraona, ale szatana, grzechu i śmierci. I nie tylko to, że raz wyzwolił, co jest faktem, ale ciągle wyzwala z niewoli grzechu i śmierci tych, co zbliżają się do Niego.

Mówi ktoś - nie chodzę do Kościoła, bo mam prawo do odpoczynku po 60-godzinny tygodniu pracy.

Ten ktoś powinien wiedzieć, że to właśnie Bóg jest gwarantem jego odpoczynku. Są biznesmeni tak pazerni, że radzi byliby znieść istnienie niedzieli, ale albo jeszcze trochę boją się Najwyższego, albo jeszcze, trochę ludzkiej opinii. Są jednakże i tacy, którzy świętokradczo zabrali niedzielę Bogu i swoim pracownikom.

Tak, drogi bracie i siostrze, Pan Bóg broni twojego odpoczynku, jednakże Boże Objawienie nie definiuje odpoczynku jako tylko przede wszystkim leżenie do góry brzuchem, lub w pozycji na dowolnie wybranym boku. Czy można odpoczywać z zafajdanym, zgłuszonym sumieniem?, z pustką w sercu? Więc zrozum, że odpoczywasz po to, aby Bóg mógł w Tobie działać.

Odpoczynek w pojęciu religijnym to pojednanie z Bogiem, przyjaźń z Nim. Kiedyś Bóg zaprosi nas do wiecznego odpoczynku, co nie będzie wieczną biernością, lecz nieustannym poznawaniem chwały Bożej i radowaniem się nią.

No dobrze, pomyślę o Bogu w najbliższą niedzielę, ale czy muszę akurat w kościele, przecież Pan Bóg jest wszędzie i w moim domu, nad wodą, u Kowalskich w piwnicy.

-Wiesz, mówiąc te słowa i czyniąc popełniasz grzech w pełnym brzmieniu jego definicji, bo grzech to odwrócenie się od Stwórcy i zwrócenie ku stworzeniu. Domowe zacisze, rzeka pełna ryb, las pełny runa nie da ci zbawienia. Zbawienie ofiaruje Ci Jezus Chrystus, który co tydzień wzywa cię na Mszę św., na ucztę swego słowa i ciała. Świat ma cię cieszyć, ale ty zapominasz od kogo to wszystko: od kogo Stworzenie i Zbawienie, gdzie jest twoja eucharystia - czyli gdzie jest twoje dziękczynienie? Bóg wybrał taki sposób podziękowania - inny kosztem tego jest blefem - Dziękujesz przez Chrystusa, który pojednał cię z Bogiem, jest dla ciebie jedynym pośrednikiem.

Przez Chrystusa z Chrystusem i w Chrystusie.

Chciałbym wspomóc się mówiąc o chrześcijańskich świętościach słowami Ojca św. Ten wspaniały prorok naszych czasów wiedział, co wielu jego rodaków, "katolików - ale", "katolików inaczej" robi, albo nie robi z niedzielą Mszą św.

Trzecia pielgrzymka do Ojczyzny 1987 r. Dekalog III cytat: "Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać niedzielą Mszę św., trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie łudźmy się: odchodząc od źródła miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa".

No dobrze, już dosyć tych świętych motywów, ale powiem wprost: mnie się niekiedy tak nie chce, tak mi ciężko.

- Zobacz do pracy też ciężko, do szkoły też. W tych sprawach rozumiesz bez dyskusji swój obowiązek.

W sprawie niedzielnej Mszy św. unika się obecnie jednostronnego motywowania, obowiązkiem. Motywem jest miłość. Nie chce się, ale kochasz Boga, pokonasz jeszcze jeden opór, senność. Jak matka i ojciec wstają do małego dziecka. Wątpię, że im się chce. Ustanie płaczu maleństwa, jego powrót do snu wynagradza im nieraz całą bezsenność. Nie traktujmy Mszy jak ciężaru: znowu do tego kościoła, traktujmy je jak przywilej: to Pan Bóg robi nam łaskę, nie odwrotnie. I jeśli ktoś przykładą miarę serca, powie dziś: Boże, nie umiem się dziś modlić, jestem przepracowany, niewyspany. Pan przyjmie samą twoją obecność, już ta obecność jest Bogu droga. Kto przykładą miarę serca do mszy św. wie, że z zamrożonych uczuć Bóg może rozpaść miłość, on, Lekarz serc: "A nasze serca zimne jak lód i próżny zda się twej męki trud".

Rodzice kochani! Postawa misia, czyli "nie chcę mi się" jest postawą infantylną. Można zrozumieć dzieci, które bardziej lgną do zabawy niż do ofiary, modlitwy. To wy jesteście wsparciem dla dziecięcej ufności, spontaniczności, dziecięcej i młodzieńczej. Jeśli nie, to trzeba zrzucić grubą skórę misia "nie chce mi się" - to niegodne postawy człowieka dojrzałego, jego postawy wobec Boga.

Gdy idzie o uczucia wiary, to ostatnie dni niosą w sobie wielki ładunek emocjonalny: Przyjęcie, Boże Ciało, pielgrzymka Papieża - Polaka, to wszystko jakby na talerzu: bierzcie i jedzcie, to jest Ciało Moje, radujcie się.

Dziś, gdy Głos Boży usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych.

ks. Mirosław Romanowski.

CZYTELNICZY PISZA

Droga Redakcjo "Głosu Nowego"

Serdecznie pozdrawiam Was z dalekiego Ekwadoru, jak również gratuluję pięknej inicjatywy drukowania wiadomości z Nowego.

Otrzymanie tego czasopisma było dla mnie wielkim wydarzeniem. Myślę, że jest ono wielką pomocą w utrzymaniu kontaktu z wszystkimi, którzy czują się związani z Nowem. Tak, jak to jest np. w moim przypadku. Wiele dzieje się w życiu miasta i parafii, a my - synowie Nowego, którzy pracujemy z dala od kraju, z dala od miasta rodzinnego, prawie nic nie wiemy o tym, co ostatnio się tu wydarzyło. Ja także - chciałbym podzielić się z Wami niektórymi doświadczeniami,

Czy Nowe jest miastem stolarzy?

- Zaangażowanie rzemiosła w gminie jest znaczne np. ostatnio Izba Rzemieślnicza, po naszych prośbach, zezwoliła na to, aby sztuki rzemieślnicze wykonywane były w Nowem i przekazywane na rzecz miasta.

- *A jak wygląda Pana osobista praca społeczna?*

- Jestem radnym, członkiem zarządu miasta i Gminy, członkiem Rady Parafialnej, członkiem zarządu Cechu Rzemiosł Różnych i jednym z inicjatorów jego powstania. Pełniłem przez 8 lat funkcję przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego w Zasadniczej Szkole Zawodowej, z którą do tej pory mam kontakt przez uczniów, których wyszkoliłem. Ponadto pasjonuję się sportem, a w młodości przez 12 lat byłem piłkarzem i interesowałem się lekkoatletyką.

- *Życzę Panu jeszcze wielu lat aktywności w zawodzie i pracy dla środowiska. Dziękuję za rozmowę*

Felicja Kreja

które mogłyby służyć Wam na łamach tego pożytecznego czasopisma. Otóż myślę tu o moim "podwórku misyjnym", na które moglibyście przeznaczyć troszeczkę miejsca.

Jest też kilku przyjaciół - księża misjonarzy, którzy mogliby ubogacić swoimi artykułami to piękne pismo. Jeśli to by Was interesowało - bardzo proszę o odpis. Jeśli można prosić - to przesyłam serdeczne pozdrowienia dla wszystkich czytelników - z Błogosławieństwem Misyjnym dla Wszystkich.

O. Grzegorz Kosiorek SVD.

Jestem siostrą, ze zgromadzenia Sióstr Służebniczek N.M.P. Niepokalanie Poświętej, potocznie zwanymi Służebniczkami Starowiejskimi. Pochodzę z Nowego - tu się urodziłam, chodziłam do szkoły, pracowałam. Obecnie od ośmiu lat pracuję w Zambii. Moja misja położona jest w buszu niedaleko stolicy Zambii - Lusaki. Nazywa się Kasisi. Jest to duża misja, w której razem z O. Jezuitami nasze Siostry polskie i zambijskie prowadzą szkołę podstawową, średnią oraz dom dla sierot, w którym pracuję.

W domu tym przebywa obecnie 160 dzieci w wieku od nowonarodzonych

niemowląt do 20 lat. Są to dzieci, którym zmarły matki lub oboje rodziców. Zgodnie z obyczajami zambijskimi i bardzo trudną sytuacją ekonomiczną, dzieci te w swoim środowisku rodzinnym nie miały szans na przeżycie, gdyż po śmierci matki pozwala im się również umrzeć. Ponieważ nasz dom znany jest wszystkim, ludzie przynoszą nam sieroty z całego kraju. Czasem przynosi je rodzina, czasem bywają porzucane w szpitalu lub po prostu w drodze.

Zambia, jak i inne kraje afrykańskie, została dotknięta epidemią choroby AIDS. Zgodnie z ostatnimi informacjami 50% ludzi dorosłych zarażonych jest tą straszną chorobą.

W naszym domu żyje ok. 40 dzieci chorych na AIDS. Wprawdzie nie mają one już żadnej szansy na wyleczenie, ale dzięki lepszej diecie i wielkiej miłości, która działa skuteczniej niż leki, żyją one długo i pomimo wielkich czasem cierpień są szczęśliwe i radosne. We wspólnocie, w której żyję, mamy 4 siostry Zambianki i 6 sióstr z Polski. Z powodu tej przynależności do różnych grup językowych porozumiewamy się tylko po angielsku. Język ten jest językiem urzędowym w Zambii, która posiada również 74 języki szczepowe. Każda z nas, sióstr polskich, ma

okazję odwiedzić Ojczyznę co 4 lata. Dlatego też dzisiaj i przez następne 3 miesiące z radością cieszyć się będę wszystkim, co polskie, spotykać z Rodziną i przyjaciółmi oraz nabierać sił, by po powrocie do Zambii na nowo służyć Bogu i tym, do których mnie posłał.



S. Mariola z dzieckiem chorym na ADIS

s. Mariola Mierzejewska

CZYTELNICZY PISZA

Garść wspomnień z tamtych lat

W bieżącym roku w maju minęła 54 rocznica naszego przybycia na nową Ziemię. Naszą małą ojczyzną jest Wołyń (obecnie Ukraina). Mieszkaliśmy 30 km od powiatowego miasta Krzemieńca, gdzie urodził się Juliusz Słowacki - wielki poeta i wieszcz polski.

W roku 1943 w maju masowo i w bestialski sposób bandy ukraińskie zaczęły mordować Polaków. Ta piękna i żyzna ziemia przesiąknęła krwią tysięcy niewinnych ludzi. Popi prawosławni święcili noże, kosy i siekiery banderowcom przed wyruszeniem na rzeź. Dzisiaj historia milczy na temat tej okropnej zbrodni. Pozostali przy życiu tylko ci, którzy ukrywali się w murowanych budynkach, takich jak szkoły, kościoły. Nas uratowało od śmierci wojsko niemieckie. Jedynym ratunkiem był wyjazd na roboty do Niemiec. Ukraińcy mordowali i równocześnie palili całe polskie wsie, tak, że nie było nawet czasu grzebać pomordowanych. Niemcy wysyłały dwa transporty do Rzeszy, a trzeci transport pozostał na ziemiach polskich, tzn. na Pomorzu. W tym transporcie znaleźliśmy się my. Dotarliśmy do Gdyni. Tam kazano nam zdjąć ubranie i przejść przez kolejne pomieszczenia, gdzie nas mierzo-

no, ważono. W ostatnim pomieszczeniu obcinano włosy. Starszym osobom głowy golono, a młodszym włosy obcinano bardzo krótko. Dzieciom golono główki. Na koniec stawaliśmy w kolejce po ubranie.

Z Gdyni przewieziono nas do Grudziądza towarowymi wagonami, jak bydło. Nasze wagony stały przy rampie, a okoliczni Niemcy oglądali nas i zabierali całymi rodzinami do pracy.

Niemiec, który nas wybrał, przywiózł nas do Nowego. Przywitano nas grochówką. Barak, w którym mieliśmy mieszkać, pełen był robactwa, pryce przypominały obóz koncentracyjny. Chcąc po pracy pójść spać, trzeba było pryce rozebrać, oczyścić, a "pościel" wygotować. Jak na warunki jenieckie, zbyt dużej biedy nie zazналиśmy. Mieliśmy chleb, margarynę i trochę cukru. Na obiad była zawsze jakaś możliwa zupa.

Niemiec, u którego pracowaliśmy, był dobrym człowiekiem, traktował nas dobrze. Wiele upokorzenia natomiast doznaliśmy od pochodzących z tego terenu, z którymi pracowaliśmy. Nazywali nas Ukraińcami - paradoks, bo przecież przed nimi uciekaliśmy. Zdarza się jeszcze teraz nam, szczególnie osobom star-

szym i samotnym, że jesteśmy nazywani Ukraińcami.

W czasie wojny, na tych ziemiach obowiązywał język niemiecki. Na ulicy, a co najgorsze w kościele, też mówiono po niemiecku i my nic nie rozumieliśmy. Ksiądz Pruszek, pomimo że był bity za polską mowę, spowiadał nas po polsku i prosił, żebyśmy go nie wydali.

Po wojnie zostaliśmy w Nowem, bo nie mieliśmy już gdzie wrócić. Naszej małej ojczyzny już nie ma. Obecnie jest tam Ukraina. Pozostały tam jeszcze szczątki parafialnego kościoła w Szumsku, gdzie większość z nas przyjęła sakrament chrztu.

Dziś jesteśmy już starsi, część odeszła już do wieczności. Żyje nam się nieźle, lecz jest nam smutno i w pewnym stopniu czujemy się tu obco, bo zdarza się jeszcze, że jesteśmy niemile widziani.

Matko Zbawiciela, Ty znasz los tułaczy
sama go przeszłaś ze Swym Synem miłym
znasz co tęsknota za Swą Ojczyzną
będąc z Jezusem na długim wygnaniu.
Matko wygnańców
Matko zagubionych
Matko Tęskniących
Módl się za nami.

W.J.

TO JUŻ WAKACJE - NAJWSPANIALSZA PORA ROKU

Część dzieci z naszego miasta wyjeżdża na kolonie, obozy, niektórzy odwiedzają krewnych, znajomych. Większość jednak zostanie na miejscu. Z niecierpliwością będą czekać na słoneczną pogodę, by zażywać kąpieli w jeziorze "Czarownic".

Pamiętajcie o zachowaniu ostrożności w kontaktach z wodą! Opalanie z umiarem! W lesie - uwaga na kleszcze i inne insekty!

Lato to również pora wędrówek, oaz, pielgrzymek i refleksji nad sobą i dotychczasowym życiem.

"Nie ma wakacji od Boga." Gdziekolwiek się znajdziesz, pamiętaj o tym. Pomyśl, kto ma tyle cierpliwości i czasu, by wysłuchać naszych zwierzeń, narzekań. Kto doda siłę, gdy osłabniesz w drodze?

Myszę, że zgodzisz się ze mną, iż tylko Bogu i Matce Bożej można naprawdę zaufać i liczyć na Ich pomoc.

"Liczę na Ciebie Ojcze,
liczę na miłość Twą.
Liczę na Ciebie Ojcze,
Na Twą Ojcowską dłoń. (...)
Liczę na Ciebie, ufam Tobie
i nie zawiodę się.

Wśród wielu rzeczy, które wrzucisz do plecaka, niech znajdzie się ta piosenka. Śpiewaj ją często, a przekonasz się, że będzie Ci lżej.

L. Grochowska

Wiadomości Zamkowe



W piątek 6 czerwca został rozstrzygnięty Konkurs Plastyczny na ilustrację do Bajki Kocięskiej. Wpłynęło 40 prac, które były oceniane przez jury w składzie: Danuta Jankiewicz i Joanna Kowalska. Nagrodę główną przyznano Weronice Kubackiej z Tryla za ilustrację do bajki "Kurónek i kokoszka". Wyróżnienia i nagrody książkowe otrzymali ponadto: Magdalena Ciechanowska, Agnieszka Grotowska, Olek Jarocki, Luiza Kamratowska, Magdalena Kowalkowska, Monika Łukaszewska, Justyna Szumacher z SF Mątwy oraz Paulina Kardynał, Izabela Kieszowska, Dorota Kortas, Paulina Pamuła, Sylwia Szymkowska z SP I Nowe.

W niedzielę, 8 czerwca Zamek gościł śpiewaków sztumskiego chóru "Every Late" pod dyrekcją p. Bożeny Jankowskiej. Występowali oni z koncertem a capella, a następnie, wsparci przez muzyków Gdańskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją p. Waldemara Górskiego oraz solistów Magdę Moszew, Pawła Piekuta i Jacka Bartosika, przedstawili Mszę G-dur Schuberta.

Ten znakomity koncert nie byłby możliwy bez wielkiego zaangażowania ze strony Baszty oraz działaczy związków zakładowych "Kłose" i "ZESI".

W odpowiedzi na usilne prośby T.L. "Baśniowy Świat" przedstawił 10 czerwca bajkę "Księżniczka na ziarnku grochu". Przedstawienie to obejrzało ok. 200 dziecięcych widzów z Małego Komórska, Pastwisk, Smętowa i Warlubia.

Pomimo piątku 13-tego czerwca szczęśliwie udała się "Baśniowemu Światu" rewizyta w Toruniu, gdzie przedstawił swój spektakl najmłodszym uczniom SP nr 8. Miło nam donieść przy tej okazji, że zaprzyjaźniony z nami teatr "Świetlicowy" z tejże szkoły

został zwycięzcą I Telewizyjnego Przeglądu TVB "Tak rośnie teatr". Teatr ten będzie gościem V Biesiady Lalkarskiej w Nowem 13.12.97r.

Dnia 17 czerwca Wiejski Dom Kultury w Rychławie zaprezentował swe

kocięskiej" Bolesława Eckerta.

W niedzielę 22 czerwca odbył się wyścig rowerowy na trasie Mątwy - Nowe, ogółem 9.700 metrów, w tym połowa pod górkę. Mimo atrakcyjnej I nagrody - roweru górskiego - w wy-



dokonania. Pierwszym punktem było przedstawienie "Czerwonego Kapturka" w wersji nowoczesnej. Następnie wystąpili wokaliści. Najlepszą, częścią tegorocznych Prezentacji, w zgodnej opinii widzów i twórców, było "MASZKI PRZYSZLI", teatr obrzędu ludowego, przygotowany przez p. Gertrudę Woźnicką na podstawie "Sagi

ścigu tym wystartowało jedynie 12 zawodników. Jako pierwszy trasę pokonał Krzysztof Gawlak, w czasie poniżej 14 minut (42 km/h). Kolejne miejsca zajęli: Artur Fankidejski i Jarosław Badziąg. Bezpośrednio po wręczeniu nagród odbył się koncert zespołu "Vermouth".

A.G.

ARGO - BART S. C

zaprasza do nowo otwartego sklepu z częściami do ciągników: C-330, C-360, C-385, MF-255 oraz z częściami do kombajnów "BIZON" i innych maszyn rolniczych.

Sklep prowadzi sprzedaż w pomieszczeniu Zakładu Mechanizacji "Poldren" w Nowem przy trasie E-1. (dawny POM)

Telefon (0-532) 27732.

Zapraszamy w godzinach od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

W soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰.

Podczas okupacji hitlerowskiej mgr Pelagia Marszałł dawała często dowody odwagi i humanitarnej postawy udzielając pomocy potrzebującym, ludziom prześladowanym i partyzantom. Nie bacząc na ryzyko przygotowywała paczki z opatrunkami i lekami, które poprzez łącznika przekazywała partyzantom oraz do obozu w Stutthofie. W dniu 21 stycznia 1945 r władze niemieckie zarządziły ewakuację i apte-

kie leki gotowe zostały wykradzione bądź zniszczone. Nastąpił ciężki okres powojenny, kiedy nie można było dostać ani surowców ani leków gotowych. Brak specyfików wyrównywano wzmoczoną produkcją własną. Skupowano od ludności surowce roślinne i przerabiano je na poszukiwane leki. W marcu 1945 roku wrócił do Nowego Henryk Marszałł, który swoje życie zawdzięczał odpowiednio wcześnie-

mu ostrzeżeniu, zaraz na początku wojny przez sędziego G. Dahmanna, że jest na liście podejrzanych, grozi mu aresztowanie przez Gestapo i wywiezienie do Grupy. W czerwcu 1945 roku został powołany do wykonywania czynności sędziowskich w Sądzie Grodzkim w Nowem. Ponieważ w tamtym okresie było to zajęcie bardzo trudne i odpowiedzialne, coraz bardziej skłaniał się ku pracy w aptece. Z tego powodu zapisał się na kurs pomocników aptekarskich w Poznaniu, który ukończył w 1951 roku. Początkowo władze państwowe uznawały za cel nadrzędny konieczność należytego zaopatrzenia ludności w leki, co w - jakimś sensie - dawało pozory tolerowania, a nawet popierania rozwoju prywat-

nej drugiej strony upaństwowiono hurtowy obrót lekami. Właściciele aptek łudzili się, że jakoś przetrwają ten trudny okres. Jak szybko w tamtych czasach działała władza niech świadczy fakt, że 8 stycznia 1951 roku Sejm PRL uchwalił ustawę o przejęciu wszystkich aptek prywatnych przez państwo, a już następnego dnia rano - 9 stycznia - tzw. "trójka społeczna" odebrała aptekę ze wszystkim co się w niej znajdowało.

Spis remanentu towarowego liczył sobie już 1918 pozycji, a więc dziesięciokrotnie więcej niż po zakończeniu wojny. Tak więc mgr Pelagia Marszałł już po raz drugi utraciła swoją aptekę, jednak tym razem z rąk Polaków.

Po przejęciu apteki przez państwo, została wyznaczona na tymczasowego kierownika apteki.

Początkowo apteka podlegała Oddziałowi Bydgoskiemu Centrali Aptek Społecznych. W połowie lat 50-tych personel apteki liczył 7 osób.

Potem apteka została przejęta przez Bydgoski Zarząd Aptek, a w 1975 roku przez Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Farmaceutycznego "Cefarm" w Bydgoszczy. Mgr Pelagia Marszałł była kierownikiem apteki do końca 1975 r., natomiast mgr Henryk Marszałł pracował jako zastępca kierownika do końca życia (1972).

Po prawie 40 latach - w roku 1990 - apteka ponownie wróciła do rodziny Marszałłów, co sprawiło wielką radość będącej już na emeryturze mgr Pelagii Marszałł. Trzeba jednak podkreślić, że nie był to zwrot zabranej apteki, a ponowne jej odkupienie od państwa. Warto zaznaczyć, że mimo burzliwych dziejów jakie przeszła Apteka pod Orłem w Nowem, część dawnego sprzętu aptecznego ocalała i w formie eksponatów przekazana została do Muzeów Farmacji w Krakowie i Gdańsku.

L.M.



Pracownicy apteki w połowie lat pięćdziesiątych: mgr H. Marszałł, mgr P. Marszałł, L. Kotłęga, I. Kędzierska, M. Golyńska, J. Kaczerzewska.

kę trzeba było szybko opuścić. Do Nowego wrócono po blisko 5 tygodniach. Wtedy, na polecenie komendanta milicji mgr Pelagia Marszałł w obecności pani Marty Stojalowskiej ponownie przejęła swoją dawną własność. Apteka była otwarta i prawie doszczętnie ograbiona z leków a urządzenia apteczne częściowo zniszczone. W dniu 1 kwietnia 1945 r sporządzono remanent, w którym spisano ok. 170 surowców, niewielką ilość butelek, naczyń i słoików aptecznych. Wszyst-

nych aptek. W końcu aptekarze własnym sumptem odbudowali zniszczone apteki, nie narażając skarbu państwa na dodatkowe wydatki. Miało to jednak miejsce tylko przez pierwsze trzy lata istnienia Polski Ludowej. Potem podjęto szereg działań, które miały przygotować grunt do przejęcia aptek przez państwo bez protestów i oporów dotychczasowych właścicieli. Z jednej strony władze skarbowe podjęły tzw. akcję domiarową, która nie ominęła również apteki w Nowem, a z

OLTARZE:

Ostatnim z przedstawionych w poprzednich artykułach, jest najmniejszy, najskromniejszy - Ołtarz Św. Teresy. Znajduje się on po prawej stronie świą-



tyni, w nawie głównej. Ofiarował go J. Sergot w 1928r. Pisał: Jako wdzięczność ofiaruję ołtarzyk św. Teresy, który jest na wykonczeniu i będzie najpóźniej 24.II.1928r."

AMBONA

Znajduje się ona po prawej stronie (str. Lekcji). Została wykonana w 1725r. Pieniądze na jej zakup (100zł) ofiarowali matka Rezmerowa i Jan Skrobiwiórek. Starosta nowski - Jakub Zboński polecił ją wymalować i wyłocić w 1726r. Dawniej stała na pionowym filarze po stronie ewangelii.

Korpus ambony podtrzymuje postać młodego mężczyzny. Na korpusie widnieją figury ewangelistów z symbolami: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana. Na ambonie znajduje się obraz Św. Jana Nepomucena, a na kopule nisko - św. Jana Chrzciciela.

Tutaj, 40 lat temu, z ciężkim sercem wszedł ostatni raz Ks. Wacław Henryk Pruszek, by pożegnać się z para-



fianami. Powiedział wtedy: "Dziękuję wszystkim parafianom za dobre chęci przez tyle lat mojej osobie okaza-

wane. Tym bardziej, że przecież przeżywałem w tut. Parafii ciężkie, chwilami nawet bardzo ciężkie, dni. Myślałem i jestem przekonany, że nigdy nie zgorszyłem nikogo. Pracowałem tak, aby Pan Bóg był zadowolony z mojego posługiwania... I kiedy teraz... w bolesnej chwili rozstania żal napętnia serce i łzą oko zachodzi, gdy wypada opuścić ukochane strony i prawdziwych przyjaciół i wdzięczne pole pracy, idę z pogodnym czołem, bo spokój sumienia i radość ze spełnienia woli Bożej mi towarzyszą. Zapewniam Was drodzy parafianie, że będę Was polecał w modłach Bogu i Matce Najświętszej, prosząc równocześnie o wzajemne, chociażby skromne modlitwy..."

Postać Ks. W. H. Pruszaka przedstawię czytelnikom w późniejszym terminie.

Ludwika Grochowska

W sakramentalny związek małżeński wstąpili:

- 1) Piotr Bożek z Wąbrzeźna i Grażyna Pyrz z Nowego;
- 2) Stanisław Grabowski z Cekcyzna i Janina Badziąg z Nowego;
- 3) Marek Woźniak z Rakowca i Iwona Dłużewska z Nowego.

Witajcie w rodzinie Kościoła Bożego!



Sakrament chrztu św. przyjęli:

- 1) Julia Magdalena Smarz z Nowego;
- 2) Paweł Petla z Nowego;
- 3) Szymon, Krystian Badziąg z Bochlina;
- 4) Kamil Robert Słomiński z Nowego;
- 5) Katarzyna, Maria Rychlewicz z Nowego;
- 6) Kamil Ponczek z Nowego;
- 7) Patryk Weiner z Milewka.

Jesteście radością Kościoła!

Pan odwołał do wieczności:

- | | |
|--------------------------|-------------------------------|
| ✠ Rozalię Gładysz | lat 91 z Nowego; |
| ✠ Kazimierza Borowskiego | lat 71 z Nowego; |
| ✠ Klemensa Białkowskiego | lat 75 z Gniewa (dawn. Nowe); |
| ✠ Eugenię Torłop | lat 57 z Nowego; |
| ✠ Klarę Różańską | lat 88 z Nowego; |
| ✠ Agnieszkę Chabowską | lat 77 z Nowego; |
| ✠ Benedykta Weiss | lat 65 z Nowego; |
| ✠ Weronikę Urbańską | lat 94 z Górnych Morgów; |
| ✠ Tadeusza Hoffmanna | lat 50 z Nowego. |

Boże przyjmij Ich do Twego Królestwa

Na wesoło

1) Przy omawianiu II przykazania Bożego, dziewczynka pyta: - Proszę Siostry, nie wiem, co to znaczy przeklinać? - Ja wiem, proszę Siostry - zgłasza się chłopiec - czy mogę jej zademonstrować?

2) Po meczu kibice udają się do wyjścia ze stadionu. Jeden z chłopców przechodzi przez płot. Porządkowy widząc to woła: Nie potrafisz wyjść tamtędy, gdzie przyszedłeś? - Właśnie to robię.

3) Pewien starszy pan zauważył na ulicy idącego przed nim kilkanaście kroków kolegę szkolnego i zaczął wołać go po imieniu. Tamten nie reagował. W końcu pierwszy przyspieszył kroku i doszedł do niego mówiąc z wyrzutem: - Co Ci się stało? Nie masz uszu? Wołam Cię i wołam, a Ty nic. Zaindagowany zatrzymawszy się powiedział spokojnie: - Moje uszy są w porządku, tylko Twój głos nie jest już najlepszy.

Prezentujemy kolejne grupy dzieci pierwszokomunijnych z ks. prob. J. Talkowskim z klas IIa IIb SP. nr 1 oraz IIa SP. nr 2 w Nowem.



nadaje
na falach UKF
100,6; 104,00; 107,40;

Agenci z Nowego (cd.)

Brucy byli Polakami. W okresie zaborów posługiwali się wyłącznie językiem polskim. Tyszewscy, również Polacy, mówili po niemiecku bardzo słabo. Swą przynależność do narodu polskiego Franciszka Tyszewska zademonstrowała Prusakom dobitnie, uczestnicząc w 1904 r. w strajku szkolnym, którego celem było wprowadzenie do pomorskich szkół języka polskiego, jako języka nauczania.

Brunon Brucki - wykazała to analiza jego życiorysu - był człowiekiem pracowitym i uczciwym, prostolinijnym i mało obrotnym, żona zaś, podobnie jak Paulina Tyszewska, odznaczała się wrodzoną bystrością i dużym sprytem, była ponadto znacznie inteligentniejsza. Wszyscy troje znali dobrze język niemiecki; wyrosli na styku społeczeństwa polskiego i niemieckiego, rozumieli doskonale mentalność i zwyczaje pomorskich Niemców. Oburzały ich antypolskie wybryki w pierwszych latach trzydziestych i deklaracje hitlerowców, a powszechne i coraz bardziej jawne solidaryzowanie się z nimi Niemców - obywateli polskich, wywoływały ich publiczne protesty.

Polakami byli dobrzy, rozumował major Żychoń, i można będzie na nich liczyć. Chodziło tylko o to, by wyzbyli się wahań i potraktowali współpracę z nim jako zaszczytną, ale wymagającą służbę żołnierską, z której bez rozkazu nie ma odwrotu. Żychoń pragnął mieć jednak gwarancję, że Brucy i Tyszewska nie zawiodą i zadania swoje wypełnią nawet wtedy, jeśli to będzie wbrew ich przejściowym, osobistym interesom, które w chwili tak napiętej, zapowiadającej agresję hitlerowską, musiały ustępować interesom państwa i narodu, cieszącego się wolnością i samodzielnością zaledwie 15 lat po przeszło wiekowej niewoli.

Pod koniec 1934 roku nieoczekiwanie warsztat stolarski Bruckiego w Nowem stał się obiektem zainteresowania miejscowego urzędu skarbowego, którego inspektorzy kilkakrotnie odwiedzali Bruckiego pytając o zamówienia, dochody i zakupy surow-

ców. Owocem tego był podwyższony podatek, który zmusił Bruckiego do podjęcia decyzji o likwidacji warsztatu, a jego żonę do wyjazdu do Gdańska i szukania pomocy u Pauliny, której - przypuszczali - powodziło się wtedy znacznie lepiej. Franciszka jednak nie tylko nie wróciła z pożyczką, ale również nie znalazła w Gdańsku mieszkania dla Bruckich, ani możliwości stałego zatrudnienia.

Co gorsza, równie mało pocieszające były informacje o życiu Pauliny; sklepik z owocami nie przynosił spodziewanych dochodów, ostatnio zaś gdański urząd celny ukarał ją niezwykle wysoką grzywną za złamanie przepisów celnych i monopolowych w okresie, kiedy była współpracowniczką i wspólniczką firmy shipchalerskiej w Nowym Porcie. Sprawa ciągnęła się od kilku miesięcy, kiedy kontrola ujawniła przeprowadzane rzekomo przez tę firmę nielegalne transakcje, oparte na dostawach przemysłowych. Wszystko miało dość tajemniczy charakter, na ogół bowiem tego rodzaju sprawy gdańskie urzędy celne wszczyły jedynie na wyraźne żądanie polskich inspektorów celnych, pilnujących dochodów polskiego skarbu z tytułu przynależności Wolnego Miasta i jego portu do polskiego obszaru celnego.

Część kary spłaciła Paulina dzięki uzyskaniu kilkuset guldenów od Reinholda Kohtza. "Ale co będzie z resztą kary? Nie wiem, co zrobię... Tymczasem wyślę do Zollamtu prośbę o odroczenie płatności" - oświadczyła szczerze Franciszce.

Bruckim nie pozostało nic innego, niż szukać innych możliwości rozwiązania swoich kłopotów. Wizyta dwóch "bankowców", od której rozpoczęliśmy niniejszą opowieść, przypadła właśnie na ten okres i - wpleciona w opisane tu wydarzenia - dopiero teraz w oczach Czytelników, tak przynajmniej wydaje się autorowi, winna nabrać właściwego znaczenia.

Po rozmowie z Żychoń i Pomazańskim w gdyńskiej "Riwierze" i po od-

tworzonej tu konsultacji z żoną, Brucy postanowili podjąć współpracę z polskim wywiadem i ułatwić mu nawiązanie kontaktu z Pauliną Tyszewską. Zrobili to tym chętniej, że Żychoń - podkreślając patriotyczny charakter zadania - obiecywał równocześnie pomoc w likwidacji kłopotów finansowych i przeniesienie Bruckich do Gdyni, gdzie, jak mówił, z wielu względów będzie im wygodniej, a i droga do mieszkającej w Gdańsku Pauliny stanie się o wiele bliższa i łatwiejsza... Odtąd wizyty Bruckich w Gdańsku stały się bardziej regularne i odbywały się pod pozorem spraw handlowych. Na koszty przejazdu Brucy otrzymywali każdorazowo 50 złotych od współpracownika Żychoń, kpt. Pomazańskiego. "Gdyby Tyszewska zgodziła się na przyjazd do Gdyni" - oświadczył Bruckiemu - "musi pan natychmiast telegrafować do Bydgoszczy do tego pana... Oto jego nazwisko i adres. A gdyby się nadal wahała, może jej pan zaoferować w naszym imieniu zapomogę finansową na pokrycie kary celnej. Możemy jej oferować każdą sumę. Niech pan powie, że może żądać od nas ile zechce. Możemy na przykład przekazać jej 10 tysięcy guldenów na konto w banku polsko - szwedzkim w Gdańsku".

Brucki wypełnił swoją misję. Pouczony przez Pomazańskiego, krótko przedstawił szwagierce widmo bliskiej napaści hitlerowskiej na Pomorze i wynikające z tego wielkie i ciężkie obowiązki dla wszystkich patriotów: - "Hitlerowcy chcą Polskę zniszczyć, a twój Kohtz pracuje w urzędzie, który na ten temat bardzo wiele wie i wiele działa w tym kierunku! Musisz Polsce pomóc, Paula!" Paula ciągle jeszcze się wahała i myślała o tym wszystkim razem z siostrą i szwagrem. Cała trójka orientowała się już doskonale, kto jest właściwym celem zabiegów ludzi majora Żychoń i jaką w tej sprawie mają odegrać rolę.

c.d.n.

Stanisław Podraza
(na podstawie opracowania
A. Męclewskiego)

UKS 14 w MISTRZOSTWACH POLSKI!

(na 49 startujących reprezentacji województw)

Z radością pragniemy poinformować o ogromnym sukcesie Uczniowskiego Klubu Sportowego działającego przy Szkole Podstawowej Nr 2. **Sześciu chłopców z klas szóstych zdobyło mistrzostwo województwa bydgoskiego** w czwórboju lekkoatletycznym, tym samym wywalczyli prawo startu w mistrzostwach Polski.

Na stadionie w Pile, podczas XXII Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w czwórboju lekkoatletycznym na Mistrzostwach Polski moi podopieczni rywalizowali w biegu na 60 i 1000m., skoku wzwyż i w rzucie piłeczką palantową. Po dwóch konkurencjach, biegu na 60m. i rzucie piłeczką palantową, nasza drużyna zajmowała 21 miejsce na 49 zespołów - mistrzów poszczególnych województw. W dwóch pozostałych konkurencjach: tj. skoku wzwyż i biegu na 1000m., nasi zawodnicy poprawili swoje rekordy życiowe i przyczynili się do awansu

drużyny w punktacji generalnej zawodów. Ostatecznie sklasyfikowano 46 drużyn (3 nie ukończyły zawodów), a my zajęliśmy z dorobkiem 1422 pkt. **14 miejsce w kraju! Brawo!** Jest to

większych dotychczasowych sukcesów sportowych.

Oprócz klasyfikacji drużynowej, prowadzona była równocześnie klasyfikacja indywidualna. Spośród naszych zawodników **największą ilość punktów zdobył Michał Jakubiak - 391, co dało mu - uwaga - 4 miejsce w Polsce!** Dodam, że walkę o brązowy medal przegrał zaledwie jednym punktem. Na ten wspaniały wynik złożyły się następujące osiągnięcia Michała: bieg na 60m. - 8,62s.; rzut piłeczką palantową 65m.; skok wzwyż 155cm.; bieg na 1000m. 2.59,58. Jest to największe osiągnięcie tego tak młodego chłopca z Nowego! Pozostali zawodnicy UKS SP-2 Nowe to: **Piotr Lechowicz, Dawid Śliwa, Tomasz Warda, Ariel Klingenberg i Piotr Reszkowski.**



Nasza reprezentacja pod wodzą trenera T. Reszke

Tomasz Reszke

wynik bardzo zadowalający, będący jednocześnie jednym z naszych naj-

Rozwiązanie foto zagadki z nr 4

Zaprezentowana w poprzednim numerze widokówka przedstawiała widok z wieży ciśnień na ul. Bydgoską, Owocową i Nowy Świat. W głębi - zabudowania rzeźni.

Za prawidłowe odgadnięcie, nagrodę wylosowała p. Iwona Gnisz z Os. 700-lecia. Nagrodę wysłamy pocztą.

Zamieszczone w numerze 4 GN wspomnienia pt. "Mój filar" dotyczyły ks. kan. Józefa Talkowskiego. Prawidłowej odpowiedzi udzieliła pani Maria Wandowska z ul. Kolejowej.

Co przedstawia zamieszczona poniżej stara widokówka Nowego? Spośród czytelników, którzy prawidłowo odpowiedzą na nasze pytanie, rozlosujemy nagrodę.





Wyniki sportowe osiągnięte przez drużyny MLKS "WISŁA" Nowe w zakończonym sezonie 1996/97.

Piłka nożna

Zakończyły się rozgrywki mistrzowskie wszystkich kategorii, tj. seniorów, juniorów starszych i młodzików starszych.

Drużyna seniorów występująca w kl. "A", w gr. pierwszej (chojnicko-świeckiej), zajęła ostatecznie dobre 3 miejsce z dorobkiem 40 pkt., stosunek bramek 55-38. Pierwsze miejsce wywalczyła drużyna "Sparty" Przysiersk, która tym samym awansowała do ligi okręgowej. Nam pozostał pewien niedosyt, ponieważ osiągnięte wyniki w rundzie wiosennej były wyśmienite, a o końcowym wyniku zadecydowała trochę słabsza runda jesienna. Na przyszły - nowy - sezon 1997/98 drużyna postawiła sobie jako główny cel - wywalczenie awansu do ligi okręgowej. Królem strzelców w drużynie został **A. DOBROWOLSKI**, który zdobył 18 bramek. Do drużyny w nowym sezonie dołączą zdolni juniorzy.

Drużyna juniorów st. występująca w lidze juniorów w gr. I z dorobkiem 9 pkt. i stosunkiem bramkowym 15 - 44, zajęła słabsze, bo dopiero 9 miejsce. Pierwsze miejsce w tej grupie zajęła "Brda" Bydgoszcz. Drużyna młodzików st. występująca w lidze młodzików w gr. I wywalczyła zdecydowanie 1 miejsce, mając w końcówce aż 12 pkt. przewagi nad drugą drużyną. Drużyna osiągnęła duży sukces, bo nie przegrała w ciągu całej rundy żadnego meczu i zdobyła 42 punkty z imponującym stosunkiem bramkowym 47 - 4 ! Cieszy taka postawa młodych adeptów zaplecza dla drużyny seniorów. Drużyna też brała udział w laskowickim turnieju "Piłkarska kadra czeka" gdzie zajęła 2 miejsce. Zawodnicy wszystkich drużyn obecnie przebywają na urlojach. Drużyna seniorów rozpocznie zajęcia treningowe 8 lipca 97r. o godz. 17³⁰, trenując 4 razy w tygodniu. Zarząd Klubu borykając się z ogromnymi kłopotami finansowymi, do nowego sezonu zgłosił tylko dwie drużyny - seniorów i juniorów młodszych.

Kierownikiem sekcji piłkarskiej jest **Mirosław Brzóska**.

Szachy

Zakończyły się rozgrywki mistrzowskie szachowej ligi okręgowej. Pierwsza drużyna "Wisły" zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce uzyskując 52 punkty wyprzedzając "Gambit" Świecie (48,5 punktów). Gratulujemy naszej drużynie zdobycia tytułu mistrza okręgu bydgoskiego, a jednocześnie życzymy wywalczenia na wiosnę w barażach awansu do II ligi. Druga drużyna występująca w kl. "A" uplasowała się na 4 miejscu. Kierownikiem sekcji jest **Marek Chyła**.

Tenis stołowy

Drużyna występująca w rozgrywkach mistrzowskich w kl. "A" mężczyzn, zakończyła rozgrywki na 8 miejscu (na 11 drużyn). W drużynie występują zdolni młodzicy, którzy plasują się w wojewódzkich turniejach. Kierownikiem sekcji jest **R.Sobiś**.

Klub skupia na dzień dzisiejszy ok. 80 zawodników, z których większość to młodzież. Podobnie jak inne kluby, również i nasz

boryka się z ogromnymi kłopotami finansowymi. Preliminarz budżetowy Klubu na ten rok opiewał na kwotę 50 tys. zł, lecz Zarząd musiał go skorygować i zatwierdzić na kwotę 40200 zł. Postanowiono właśnie z tego powodu zmniejszyć stan ilościowy drużyn p. nożnej, zgłaszając tylko dwie drużyny. W Nowem widać brak zainteresowania sportem (nie tylko sportem - dop. red.). Działa tylko jeden Klub, rozwiązać go jest łatwo, lecz później odbudować go będzie bardzo trudno, dlatego apelujemy o pomoc do indywidualnych sponsorów. Gruntownego remontu wymaga budynek na stadionie, jak również płyta boiska. Już 15 lat zarząd klubu zwraca się z prośbą do władz gminy o pomoc, lecz w tej sprawie nic jeszcze nie zdziałano. Poważnym kłopotem jest ciągły brak butów piłkarskich, piłek, raketek dla tenisistów itp. Korzystając z pośrednictwa przyjaznego nam "Głosu Nowego", zwracamy się z apelem szczególnie do władzy samorządowej i właścicieli firm z terenu gminy Nowe o pomoc w ratowaniu naszego Klubu. Liczymy na zrozumienie.

Mirosław Brzóska

GŁOS NOWEGO

Redakcja - Akcja Katolicka Oddział Parafialny w Nowem/Wisła
Zespół redakcyjny: Ludwika Grochowska, Daniela Popp, Stanisław Podraza
Foto: Piotr Dąbrowski
Projekt winiety: Jerzy Lippke
Druk: WWSD "BERNARDINUM" Pelplin, Nakład 1000 egz.
Materiały można składać na adres: 86-170 Nowe, ul. Krótka 7, z dop. "Głos Nowego"

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

